„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

GŁOS NARODU

Cena 4 halerze

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 324. Kraków poniedziałek dnia 9 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Z Rosji.

Wrzenie w armji

Berlin (tel. wł.) Z Samary donoszą o buncie wojskowym. Powodem buntu było aresztowanie 2 pijanych żołnierzy, którzy nie oddali oficerom honorów wojskowych.

Bezpośrednio potem żołnierze zwołali wiec stawiając szereg żądań natury politycznej i ekonomicznej.

Koniec wiecu był burzliwy; padły strzały. Ostrzeliwano kasyno wojskowe.

Berlin. (Tel. wł.) Dziennik „Vossische Zeitung" donosi z Odessy, że tamtejszy garnizon urządza ciągle wiece, na których uchwala wnioski, skierowane pod adresem Dumy. We wnioskach tych wzywają żołnierze Dumę, aby wybrała komisję, która na miejscu we wszystkich pułkach Rosji europejskiej, przekonałaby się, że żołnierze są przedmiotem ekonomicznego wyzysku ze strony władz i stale są okradani przez oficerów.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Magdeburger Zeitung" donosi z Petersburga, że car kazał wszystkie pułki gwardji porozmieszczać w garnizonach prowincjonalnych.

Magdeburg. (Tel. wł.) Oficerowie gwardyjskiego pułku preobrażeńskiego przeniesieni zostali wszyscy do piechoty liniowej i wysłani do garnizonów prowincjonalnych.

Magdeburg. (Tel. wł.) Załoga garnizonowa Peterhofu składać się będzie w y ł ą c z n i e, a Petersburga p r a w i e w y ł ą c z n i e z kozaków, którzy zajmą dotychczasowe stanowisko gwardji.

Paryż. Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie około 3000 soc., na którem przemawiał między innymi pos. Jaures i delegaci rosyjskiej organizacji. W wygłoszeniu szeregu mów przeciwko carowi przyjęto porządek dzienny wyrażający się przeciw tępieniu rosyjskich organizacji.

Londyn. (Tel. wł.) „Times" donosi z Władywostoku, że w piątek miały miejsce krwawe starcia między rewolucjonistami popartymi przez wojsko, a kozakami. Rewolucjoniści ostrzeliwali kozaków z armat.

Obawy przed rewolucją.

Berlin (tel. wł.) Vossische Zeitung donosi z Petersburga, że w kołach rządowych postanowiono wypracować jak najszybciej nowy plan zduszenia rewolucji. Istnieją bowiem dane, zgromadzone prze departemant policji, według których najdalej w połowie przyszłego miesiąca partja rewolucyjna postanowiła urządzić wybuch rewolucyjny taki, jak w połowie stycznia ubiegłego roku.

Zamachy.

Berlin. (tel. wł.) Berliner Tag. donosi z Warszawy, że na kolei Nadwiślańskiej zabito urzędnika komory celnej który odkrył kontrabandę rewolwerów.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj zabito na Woli rewirowego i 2 policjantów. Sprawcy zamachu, jak zwykle uciekli. Patrole wojskowe nadbiegły za późno.

Aresztowanie sprawcy zamachu?

Odessa (P. A. T.) Policja uwięziła Teodora Butgara przy którym znaleziono 2 bomby i 150 patronów. Podejrzany on jest o współudział przy sobotnim zamachu na Sułtana.

Za pogrom białostocki.

Petersburg. Gubernator grodzieński, do którego okręgu należy Białostok, został odwołany.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Anz. donosi, że partje terorystyczne wydały odezwę przestrzegającą policję i wojsko przed pogromem inteligencji i żydów w Królestwie. Odezwa grozi, że w razie pogromu odpowie zamachami na wyższych urzędników cywilnych i wojskowych narodowości rosyjskiej.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 9 lipca.

— **Nowy dostojnik kościelny.** Dowiadujemy się, że sufraganem metropolitalnym rzymsko-katolickim we Lwowie w miejsce ks. arcybiskupa Webera mianowanym będzie kanclerz książęco-biskupi i kanonik krakowskiej kapituły ks. prał. dr. Władysław *Bandurski.*

Wiadomość ta będzie przyjęta przez wszystkich, którzy znają wysoce patrjotyczną i humanitarną działalność czcigodnego nominata, ze szczerem zadowolnieniem; z drugiej jednak strony, wyjazd ks. Bandurskiego z Krakowa, będzie niemałą stratą dla naszego miasta.

— *Święcenia kapłańskie.* Biskup sufragan ks. Anatol Nowak udzielił wczoraj w katedrze na Zamku święcenia kapłańskie 12 słuchaczom IV roku św. Teologji, krakowskiego seminarjum djecezjalnego, tudzież 8 zakonnikom.

Na księży świeckich wyświęceni zostali: Michał Chobrik z Sieprawia, Edward Dziewoński z Dziekanowic, Franciszek Kotulecki ze Skawiny, Józef Mazurek z Grodziska. Jakób Mozdzeń z Raby Wyżnej, Andrzej Paryś ze Sobniowa, Franciszek Pychik z Koconia, Franciszek Sordyl z Wadowic, Stanisław Staich z Minogi, Roman Stojanowski z Gródka Jagielońskiego, Wojciech Szemik z Pietrzykowic i Stefan Zieliński z Oświęcima.

—*Ze Strzelnicy.* Przy wczorajszem strzelaniu konkursowem z podpórki srebrny medal Towarzystwa, zdobył p. Władysław Ślatowski, który już posiada taki sam medal zdobyty w roku 1874. — Medal ten zdobył p. Ślatowski przy ostatnim turze, wyprzedziwszy p. Józefa Kuleszę, który prawie do ostatniej chwili był kandydatem do tej nagrody honorowej.

— *Zgubiono złoty zegarek* damski, antyk, w sobotę dnia 29 czerwca w południe przechodząc ulicami Smoleńsk, Podwale, Szczepańską i Sławkowską. Znalazca zechce zwrócić na ul. Sławkowską l. 10 I. piętro, gdzie otrzyma należną nagrodę.

Z teatru. W dalszej serji przedstawień operetkowych, odnowiliśmy znajomość z „Sztygarem" i „Gejszą". Ze „Sztygara pozostało już tylko kilka ładnych melodji, które jednak zanadto zostały spopularyzowane. Jałowość treści i brak dowcipu, są równie rażące jak przy pierwszem przedstawieniu. Tytułową partję śpiewał p. Bogucki, dobrze znany krakowskiej publiczności z dawnych występów. Jest to zawsze wyborny aktor, i śpiewak inteligentny, którego miły i swobodny humor ożywia publiczność. — „Gejsza", jeszcze długo będzie wypełniać widownię. Wdzięczna muzyka łączy się tam z tekstem, którego fantastyczny dowcip, w czysto angielskim stylu, ma dużo lekkości i dystynkcji. Wykonanie było dobre, — przy obsadzie znacznie zmienionej. Mimozę śpiewała ze znanem powodzeniem pani Łopatyńska. Pani Miłowska jako Roli-Poli nie pozwala wprawdzie zapomnieć o p. Kliszewskiej, w tanecznych ewolucjach, w które ta rola obfituje, ale za to śpiew jej zadowalniał wszystkie wymagania. P. Solnicki zastąpił doskonale p. Lelewicza, — brakło mu tylko pamięciowego opanowania roli. Taniec p. Staszko panien Sachs i p. Sachsa, budzi za każdym razem ogólne, a zupełnie zasłużone oklaski. —

Dzisiaj „Lohengrin" z p. Muszyńskim w partji tytułowej. Elsę śpiewać będzie p. Colignon-Szymańska.

— **W sprawie młodocianych robotników.** rozesłał Magistrat okólnik do tutejszych stowarzyszeń przemysłowych. Magistrat przypomina, że w przemyśle niefabrycznym czas nauki nie może trwać dłużej nad 4 lata, zaś czas próby nie dłużej jak 3 miesiące i to pod warunkiem wliczenia go w czas nauki. Dalej przypomina magistrat, że uczniów przyjmować należy na podstawie osobnej umowy, zawieranej najpóźniej z czasem upłynięcia terminu próby. Jeżeli umowa jest pisemna należy ją po zawarciu przedłożyć przełożeństwu stowarzyszenia, a jeżeli jest ustna to powinna być zawartą przed przełożeństwem.

Okólnik ten wywołany został anormalnymi stosunkami panującymi u niektórych majstrów przedłużających czas nauki, a zwłaszcza czas próby.

Dla usunięcia tych stosunków postanowił Magistrat zaprowadzić dokładną ewidencję uczniów w stowarzyszeniach przemysłowych i w tym celu polecił przełożonym stow. przemysłowych, aby w terminie dni 8 wezwali wszystkich członków stow. utrzymujących uczniów, ażeby w dalszych dniach 8 przedłożyli wydziałowi stow. wykazy zatrudnionych u siebie uczniów. Z otrzymanych wykazów zestawią przełożeni ogólny spis wszystkich uczniów zatrudnionych u członków stowarzyszeń. Spis uczniów zestawiony być ma z całą dokładnością najpóźniej do 31 lipca br. Wykaz służyć będzie na podstawę do założenia nowej księgi uczniów.

TELEGRAMY.

(z dnia 9 lipca)

Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego.

Lwów. (tel. wł.) Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego wypadła imponująco. Po nabożeństwie w katedrze łacińskiej długi pochód ruszył ze sztandarami do parku łyczakow-

skiego. Na czele szła orkiestra Harmonji i sokoli konni i piesi, potem młodzież szkolna, lud wiejski, deputacje stowarzyszeń, cechy, korporacje, rada miejska, posłowie, robotnicy, Towarzystwo strzeleckie w narodowych strojach. Cały pochód zamykała straż pożarna. Na placu koło pomnika wzniesiono maszty udekorowane chorągwiami i zielenią. Zebrały się tłumy publiczności. Wśród dźwięków pieśni legionów spadła zasłona. Przemawiali poseł Bojko, prezydent Michalski, profesor Bandrowski, radny Hudec, przedstawiciele młodzieży i w. i. Wielki zapał wywołała przemowa włościanina z Racławic przybyłego z dwoma innymi, którzy przywieźli ziemię z Racławickich pól i złożyli pod pomnikiem. Okna w całem mieście przystrojone były barwnemi nalepkami przedstawiającemi wizerunek pomnika.

Wiedeń. (tel. wł.) Montags Revue donosi, że rewizja ugody austryjacko węgierskiej z r. 1867 obejmie nietylko unię clową i handlową, ale także kwestje: kwoty, wspólnego banku i sprawę wspólnych ceł.

Skupsztyna

Belgrad. Nowowybrana Skupsztyna odbyła wczoraj przed południem posiedzenie.

ŻYDZI PRZECIWKO KÓŁKOM ROLNICZYM

Tutejszy żydowski „Tygodnik“ wystąpił z gwałtowną napaścią na Kółka rolnicze, z powodu ostatniego zjazdu delegatów tej ze wszechmiar pożytecznej instytucji. Czytamy tam między innymi:

„Stworzono u nas specjalność galicyjską, t. zw. kółka rolnicze, mają one formę towarzystw konsumcyjnych — w rzeczywistości jednak pod tą pokrywką mamy *niezwyczajną akcję dla wypierania Żydów z kupiectwa.*

Kółka te mają u nas subwencje krajowe etc. — zjazd otrzymuje telegramy powitalne od marszałka i innych oficjalnych osób — to wszystko dzieje się w tym czasie, kiedy wszyscy politycy mają na ustach frazesy o ochronie drobnego handlu — mamy tu zupełnie *jawną wojnę z kupiectwem żydowskiem*, wojnę, popieraną przez wszystkie czynniki oficjalne.

Cui bono? Czy rzeczywiście włościanie mają z tego pożytek, że wypiera się Żyda kupca, a wprowadza się kupca chrześcijańskiego? *Nie sądzimy, by Żyd kupiec był gorszym od kupca chrześcijańskiego* — walka ta za pomocą kółek rolniczych ma jedynie ten skutek, że *doświadczenie kupieckie, ów kapitał, który został nabyty przez klasę ludności, która dotąd kupiectwem się zajmowała*, częściowo ginie i że ci kupcy, tj. żydzi, wyparci z pola zarobkowania, muszą znów ze swej strony innych wypierać skądinąd.

Pokazuje się, że ta 30-letnia praktyka zapomocą kółek rolniczych nie była w stanie zmienić istniejącego stosunku sił ekonomicznych i ostatecznie sztucznie *nie wychowano chłopskiego stanu kupieckiego*, choć tyle pieniędzy na to łożono.

Tworzenie więc takich sklepików wiejskich *nie jest wcale akcją ogólną społeczną*, ale jest wprost akcją eksterminacyjną, skierowaną przeciw Żydom, która *na szczęście jest bezsilną*, bo zasoby sił społecznych i doświadczenia ludzkie są silniejsze niż sztuczna agitacja antysemicka....

Żądamy, by zaprzestano bawić się w protektorat zmierzający do usunięcia zarobkującej ludności żydowskiej, by zaniechano sztucznego podtrzymywania ze środków publicznych tej agitacji antysemickiej (!) czas byłby najwyższy, by zrozumiano wreszcie, że wcale nie leży w interesie kraju popierać polityki skierowanej wprost przeciw drobnemu kupiectwu, dlatego, że to kupiectwo jest w rękach Żydów“...

Przedewszystkiem, jeżeli jak twierdzi „Tygodnik“, cała akcja Kółek jest bezsilną, niemają żydzi o co się tak gniewać; ale właśnie ich irytacja dowodzi, że na szczęście Kółka spełniają wybornie swoje zadanie, które polega głównie na wytworzeniu chrześcijańskiego drobnego kupiectwa. Ani dla włościan, ani w ogóle dla społeczeństwa nie jest obojętnem, że handel u nas znajduje się prawie zupełnie w rękach żydowskich. Zaniedbanie handlu i wydanie go na łup żydom, było jedną z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Błędów ojców naszych powtarzać nie chcemy i nie będziemy. Żyd na wsi, kramarz, karczmarz, czy dzierżawca ziemi, to człowiek obcy, który naszych uczuć ani naszych nadziei nie podziela, a dla naszych ekonomicznych interesów jest wręcz szkodliwym. Im lepiej się powiedzie uwolnienie wsi od żydowskich wpływów, tem silniej i prędzej będzie się rozwijać nasze włościaństwo. To też działalność Kółek rolniczych jest nadzwyczaj owocną, i zwalczać ją mogą tylko żywioły wrogie naszej narodowości. Nic więc dziwnego, że żydzi występują przeciwko Kółkom z taką zawziętością. Ekonomiczne podniesienie polskiego społeczeństwa, będzie dla nich klęską ostateczną...

Z zaboru rosyjskiego.

Gwałty mankietników.

O nowym napadzie sekciarzy na parafję Radzymin, w dyecji płockiej, w pow. płońskim gub warszawskiej, donoszą do „Kur. Warszaw.“:

Herszt sekciarzy, Kowalski, przybył tam i zaraz po jego przybyciu w ubiegły poniedziałek zbrojni mankietnicy napadli na dwór, w którym zamieszkiwał ksiądz prawowity, pobili go i wzięwszy na furmankę, chcieli uwieźć do znajdujących się w lesie pod Radzyminem uzbrojonych sekciarzy, obiecując mu, że będzie powieszony.

Kapłan, zdecydowawszy się na krok energiczny, oświadczył im, że ma rewolwer. Na tę pogróżkę czterech mankietników uciekło, a dwom pozostałym, zagroziwszy również, kazał jechać z powrotem do swoich, co też uczynili.

Zawiadomieni o wypadku mieszkańcy, jak kto mógł, pobiegł do lasu, i rozpoczęła się bójka zakończona odwrote msekciarzy.

Duma i kozacy.

„Narodnaja polza“, dziennik wychodzący w Humaniu, przynosi szereg wiadomości o krwawych starciach w okolicy tamtejszej. Najkrwawsza rozprawa była we wsi Korzewaja, gdzie przybył sprawnik humański z 70 kozakami. Zażądał on wydania włościan, którzy zwracali się do posła do Dumy Frenkla, i posyłali telegram do jenerał-gubernatora kijowskiego. Żądaniom tym sprawnika towarzyszyły nader grubiańskie epitety pod adresem Dumy, w rodzaju np.: „Ta głupia Duma, w Dumie zasiadają głupcy, i wy zwróciliście się do takiego samego głupca.“

Włościanie odmówili spełnienia żądania sprawnika. Wówczas kozakom rozkazano rozprawić się z „buntowszczikami“. Kozacy rzucili się na włościan i zaczęli i zaczęli ich bić nahajkami. Część włościan, pragnąc się od tego uchronić, rzuciła się do cerkwi, mając nadzieję znalezienia tam ucieczki.

Ale rozochoceni kozacy nie krępowali się bynajmniej: wyłamali drzwi do cerkwi wtargnęli do niej i rozpoczęli tam strzelanie do szukających schronienia. Wynikiem strzałów był okilku zabitych i rannych.“

Samowola żołdacka w Warszawie.

W ubiegły czwartek w Warszawie, jak donoszą pisma miejscowe, zaszedł następujący fakt niesłychanej samowoli dzikiego żołdactwa. Na ul. Bugaj siedziało sobie na deskach dwóch wyrostków. Nagle zbliżył się ku nim patrol i zrewidował chłopców. Wynikiem rewizji było znalezienie przy 18-letnim Wilhelmie Radomskim rewolweru, ukrytego na brzuchu. Po tem odkryciu z tego samego rewolweru dano do Radomskiego 7 strzałów w piersi. Nadto otrzymał on dwa pchnięcia bagnetami i cięcie szablą w głowę. Radomski legł trupem na miejscu.

Za posiadanie rewolweru „patrol“ osądził na miejscu chłopca na śmierć i „wyrok“ ten wykonał!

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński. Drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego

Tajemnica stanu.

Romans polityczny przez Antoniego Hoppe.

56) (Ciąg dalszy)

Miałem jeszcze jedną walkę do stoczenia, wiedziałem, że walka to będzie trudna i skończy się moją zupełną porażką.

Wszak wróciłem z Tyrolu, nie poczyniwszy żadnych studjów nad miejscową fauną, florą nad mieszkańcami tego kraju. Nad jego państwowym ustrojem.

Krótko mówiąc strwoniłem czas napróżno i raz jeszcze dałem dowód, że jestem leniuchem i nie dołęgą.

Tak przynajmniej miałem się przedstawić mojej bratowej i czułem się zupełnie bezbronny przeciwko takiemu werdyktowi.

Stawiłem się w Park Lane, jako grzesznik skruszony, pokorny.

Doznałem jednak lepszego przyjęcia, niżem się tego spodziewał. Okazało się bowiem, że jakkolwiek nie ziściłem życzeń Róży, to natomiast spełniłem jej przepowiednie.

Wszak z góry wiedziała, że nie będę czynił studjów, ani materjałów zbierał.

Stało się wedle jej przypuszczeń. Wprawdzie mąż jej a brat mój, ze zwykłą sobie łatwowiernością ufał, że zabiorę się do roboty i wielkich rzeczy dokonam, lecz okazało się, że ona miała słuszność, że ona znała mnie lepiej.

Po moim powrocie Róża tak była rada, że może tryumfować wobec męża, iż pozostawiła mnie w zupełnym spokoju poprzestając jedynie na robieniu mi wyrzutów, że tak długo nie dawałem o sobie wieści.

— Straciliśmy dużo czasu na poszukiwania — mówiła z wymówką.

— Traciliście go sami i zajmowali go innym, z pół tuzina przynajmniej ambasadorów angielskich zajętych było moją marną osobą. Opowiadał mi to Jerzy Feetcerly. Lecz czemużeście się tak niepokoili? Wszak dzieckiem nie jestem i potrafię dawać sobie radę na świecie.

— Chodziło mi o przesłanie ci wiadomości ważnej. Wiesz: sir Jakób Borrodale dostał ambasadę — to jest będzie ją miał za jaki miesiąc. Pisał do nas, wyrażając nadzieję, że zechcesz mu towarzyszyć.

— Gdzie został mianowany?

— Na miejsce lorda Topham, do Strelsau. Nie znajdziesz przyjemniejszego miejsca.

— Strelsau! Hm! — chrząknąłem, spoglądając na brata.

— O! mniejsza o to! — zawołał Róża niecierpliwie. — Więc pojedziesz z sir Jakóbem, nieprawdaż?

— Nie mam ochoty.

— Jesteś doprawdy nieznośny, niepoprawny!

— Zastanów-że się Róziu. Nie wypada mi obierać siedziby w Strelsau. Gotów jestem zamieszkać wszędzie — byle nie tam.

— Ręczę ci, że nikt już nie pamięta owych starych dziejów.

Zamiast odpowiedzi, wyjąłem z kieszeni fotografię króla Rarytanji, zdjętą na parę miesięcy przed wstąpieniem na tron.

Zaledwie rzuciła na nią okiem, zrozumiała moje skrupuły.

— No, jakże sądzisz, czy ukazanie się moje na dworze w Strelsau nie obudziłoby dawnych wspomnień?

Bratowa przyglądała się fotografji długo i bacznie, wreszcie rzuciła ją na ziemię z gniewem.

— Cóż ty na to, Bob? — spytałem.

Brat mój wstał i zaczął przerzucać dzienniki na stole.

Znalazł wreszcie numer ilustrowanych „London News“ z dużą ryciną, przedstawiającą uroczystość koronacyjną w Strelsau.

Robert przyłożył fotografję do ryciny. Patrzyłem kolejno to na jedną, to na drugą i zapomniałem o wszystkiem. Przed oczami mojemi przesuwały się, jak żywe, twarze Sapta, Strakencza, Czarnego księcia, stojącej przy boku moim księżniczki. Patrzałem, patrzałem długo i oczu oderwać nie mogłem.

Z tych marzeń i wspomnień wyrwał mnie Robert, kładąc mi rękę na ramieniu. Spojrzał na mnie w oczach jego wyczytałem pytanie, wątpliwość.

— Podobieństwo zdumiewające. Sami to widzicie to też zdaje mi się, że lepiej, abym do Rarytanji nie zaglądał — rzekłem.

Róża była trochę zbita z tropu, lecz nie chciała jeszcze dawać za wygraną.

— Rozumiem — wtrąciła — nic ci się nie chce robić. Szukasz tylko pozorów dla swego lenistwa. Wolisz jemu dogadzać, niż iść naprzeciw fortuny; kto wie jednak czy z czasem nie zostałbyś ambasadorem.

— Nie mam wcale ochoty ambasadorem zostać.

— Bądź spokojny, przy twojej apatji takie niebezpieczeństwo ci nie grozi.

Mnie, którym piastował przez dwa miesiące godność królewską, mówiono o stanowisku ambasadora, jak o najwyższym szczeblu karjery. Toż to była ironja poprostu!

Gdy bratowa opuściła nas, w duszy zapewne rzucając gromy na moją opieszałość, Burlesden zapalił papierosa i znowu pytająco na mnie spojrzał.

— Ta rycina w dzienniku — zaczął...

— ...Świadczy — dokończyłem — że król Rarytanji i twój brat podobni do siebie, jak dwie krople wody.

Robert głową pokiwał.

— W istocie — rzekł — poznałbym jednak odrazu, że to nie twoja fotografja.

— Ilustracja w dzienniku wydaje ci się podobniejszą do mnie?

— Pomiędzy fotografją a ilustracją dostrzegam pewną różnicę, nie umiałbym określić, na czem ona polega: obie nadzwyczaj do siebie podobne, a jednak...

Ciąg dalszy nastąpi)